CENA 30 gr

MŁODZIEŻ SOBIE

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH
POD REDAKCJĄ DR. FLORJANA ZNANIECKIEGO, PROFESORA UNIWERS. POZNAŃSKIEGO

KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — TORUŃ — WARSZAWA — WILNO

NR. 4 POZNAŃ, MAJ 1930 ROK IV

Nasze myśli i wiara

Udział różnych osobników w tworzeniu i urzeczywistnianiu ideałów jest nader nierównomierny. Podstawą tej nierównomierności jest względna ilość inicjatywy i twórczości, jaką każdy osobnik chce i może wnieść do wspólnego i twórczego przebiegu. Znaczna większość zdolniejszą jest do naśladownictwa, niż do inicjatywy, i woli przytem powtarzać czynności, które już się stały dla niej zwyczajnemi, aniżeli naśladować czynności nowe, nawet, gdy te ostatnie zostały już zainicjowane przez innych. Każda cywilizacja jest tedy wytworem niewielkiej mniejszości, której zadaniem jest nietylko tworzenie nowych ideałów, lecz narzucanie tych ideałów niechętnym masom, nietylko inicjowanie nowych czynności, lecz skłanianie ludu do naśladownictwa. Każda cywilizacja potrzebuje tedy przywódców, zdolnych do robienia wynalazków i posiadających władzę do narzucania tych wynalazków ogółowi.

Prof. Florjan Znaniecki
Upadek cywilizacji zachodniej

Praca dla Polski

Praca dla Polski! Wydaje nam się, że ten cel jest bardzo prosty i jasny i że nie może być co do niego wśród nas rozbieżności. Chcemy umocnić nasze państwo i wprowadzić je silne i twórcze w rodzinę narodów świata. Musi być silne, aby zapewnić swym obywatelom możliwości rozwijania się i pogłębiania swych wiadomości i zdolności twórczych. Musi być silne, aby wartości u siebie wytworzone wnosić do kultury europejskiej i zapewnić im tam należyte uznanie.

Siła ta jednak to nie tylko siła militarna. Siła zbrojna państwa zapewnić mu może tylko obronę przed obcym gwałtem; nie zdoła ona jednak zapewnić narodowi szacunku i znaczenia jako twórcy kulturalnego. Siła zbrojna Afryki zburzyła kulturę Rzymu — ale nic nie stworzyła na jej miejsce i pozostała w dziejach przejściowym niszczycielskim huraganem. Prawdziwa siła narodu opiera się na tem, że posiada poważną i wartościową naukę, literaturę, sztukę, że wnosi nowe rzeczy w dziedzinę kultury materjalnej mówiąc poprostu tworzy cenne nowe rzeczy, podnosząc poziom kultury swych obywateli i stopę dobrobytu.

Wszystko to jest oczywiste. Skoro jednak przyjrzymy się życiu społecznemu, zauważymy bardzo wielkie różnice w poglądach na to, jak w szczegółach należy ten ideał rozumieć i go realizować. W każdej dziedzinie życia spostrzeżemy rozbieżności, których nie umiemy pogodzić, i które trudno zrozumieć. I najczęściej wchodząc w życie społeczne — młody człowiek nie stara się o to, aby zrozumieć tę rozmaitość poglądów. Właśnie ta rozmaitość zastrasza go. Przeraża go ta niepewność prawd, które wydawały mu się całkiem oczywistemi; rzeczy — w jego dotychczasowem mniemaniu proste, okazują się bardzo skomplikowane. I wtenczas uciekając przed temi wątpliwościami, przyjmuje jeden z poglądów za swój dogmat naczelny i z jego wysokości potępia inne.

A jednak tak być nie powinno. Tak być nie może. Inteligencja polska ma przed sobą trudne zadanie zagospodarowania i rozbudowywanie odzyskanego państwa. I musimy sobie zdać sprawę z tego, że nowe warunki nowych od nas wymagają myśli. I to zawsze nowych. Ten trud myślenia nad ulepszeniem życia polskiego nigdy się nie skończy, bo skończyć się nie może jeżeli Polska jako naród i jako państwo ma istnieć.

I ta nowość sytuacji, w jakiej się znajdujemy utrudnia porozumienie między tymi, którzy specjalnie budowie życia społecznego w państwie się poświęcili.

Bo brak ustalonych własnych norm życia społecznego w Polsce, zmusza do znalezienia ich i to takich, któreby najlepiej naszym polskim potrzebom odpowiadały. I nie można się dziwić, że tu napotykamy duże rozbieżności poglądów. Nie mamy żadnej podstawy, żeby wierzyć, że tę rozbieżność powoduje zła wola tych lub innych. Raczej przeciwnie; możemy być przekonani, że właśnie pragnienie aby w Polsce było jaknajlepiej przeszkadza uzgodnieniu. Bo każdy wierzy, że jeżeli jego zasady nie będą kierowały życiem Polski, narazi się Państwo na duże niebezpieczeństwa.

Więc nie zła wola, lecz raczej zbytni dogmatyzm jest niebezpieczny. Bądźmy przekonani, że każdy ma cząstkę racji, a stworzymy podstawy pod zdrowy rozwój państwa. Nie walka poglądów, lecz ich uzupełnianie jest czynnikiem postępu i to postępu zdrowego i pewnego. I to jest zadanie elity inteligenckiej polskiej. Niech będzie różnica poglądów; lecz niech się one uzupełniają — wzajemnie zapładniają dla realizacji wspólnego ideału: Dla Polski i ludzkości. Każdy z nas na swem stanowisku zawodowem musi być nietylko rzemieślnikiem, wykonywującym według utartych wzorów swój zawod, lecz ponadto musi do niego wnosić nowe myśli i nowe, lepsze formy pracy. Każdy w ten sposób stanie się budowniczym państwa w swoim zakresie. A praca tych — powiedzmy — „komórek" złoży się na wielką i pożyteczną całość. I tylko w ten sposób stworzymy potężną kulturę narodu polskiego, która będzie się mogła równać kulturom innych narodów.

Lecz warunkiem tej pracy jest niezależność w poglądach i nieskrępowanie żadnemi ubocznemi zamiarami. Polak, inteligent, którego przypadek, umożliwiający mu zdobycie wyższego wykształcenia, postawił na czele narodu, nie może pozwolić, żeby ktoś myślał za niego i za niego rozwiązywał zagadnienia. Ideał demokracji to ideał pracy każdej jednostki dla państwa. Inteligencja musi państwu służyć przedewszystkiem swą myślą i nikt nikogo w tem wyręczać nie może. To nie znaczy jednak jakobyśmy propagowali anarchizm w życiu społecznem. Karność jest warunkiem każdej organizacji społecznej. Lecz karność ta nie może być bezwzględnem posłuszeństwem względem ludzi. Nie może być karności względem ludzi — musi być karność względem idei. Bo karność względem ludzi może się stać przyczyną zła w państwie. któż bowiem zapewni nam, że jednostki, działające metodą rozkazów, nie wyzyskają swego wpływu dla własnych, partykularnych celów. A gdyby nawet posiadali jaknajlepszą wolę; czyż mamy pewność, że istotnie ci „rozkazodawcy" najlepiej wszystko rozwiązują? Z pośród ogółu obywateli właśnie inteligencja jest powołana do najbardziej samodzielnego życia i tej wartości dla żadnych przyjemności poświęcać jej nie wolno.

„Karność w działaniu, wolność w myśleniu". Karność w wykonywaniu czynów, które się uprzednio wspólnie przemyślało i swobodnie uzgodniło. A pozatem każdy musi być jaknajlepszym „zawodowcem"!

J. P.

Miłośnictwo książki

...Ten jest najszczęśliwszy z ludzi,
któremu nic zapału do ksiąg nie ostudzi.
St. Wyspiański.

Powiedział ktoś trafnie, że miarą kultury narodowej jest kultura książki. Bo pomimo całego rozwoju cywilizacyjnego rola książki w rozwoju kulturalnym jednostek i grup społecznych nietylko się nie zmniejszyła, ale nawet wzrosła; książka stała się niemal centralnym punktem zagadnienia kultury społecznej, wiedzy i organizacji pracy naukowej, z chwilą wyraźnego uniezależnienia się nauki od pamięci. Znamiennym wyrazem tego jest troska wszystkich demokracyj kulturalnych o rozwój bibljotek i bibljotekarstwa (Ameryka, Skandynawja, Czechosłowacja).

Nikt nie zaprzeczy — oczywiście z dowodami w ręku — że, mimo licznych legend o upadku czytelnictwa, większość społeczeństwa interesuje się książką i posiada wobec niej swoisty — choć luźny jeszcze — stosunek. Ale to już jest wynikiem małej demokratyzacji naszego społeczeństwa, którego uspołecznienie i zainteresowanie w dorobku kulturalnym jest dopiero w zaczątkach. Oczywiście dla ugruntowania przyszłej demokracji kulturalnej taki luźny stosunek jest niewystarczający i dlatego konieczna jest z jednej strony propaganda książki, z drugiej zaś rozbudowa bibljotek oświatowych oraz stworzenie czytelń i bibljotek gminnych.

Celową i dobrą propagandę książki rozwiązać mogą tylko miłośnicy książki t. j. ci, którzy nietylko posługują się książką jako zwyczajnym środkiem obiegowym, ale zarazem odczuwają jej piękno i potrzebę. Ci, którzy odnoszą się do książki z uczuciem sympatji i zapałem. Jedną jest jej treść wewnętrzna, zależna bezpośrednio od autora, a więc jej treść ideowa, drugą zaś jej treść zewnętrzna, objawiająca się w czynnikach natury czysto formalnej i technicznej, które dla bibljofila urastają do wielkości arcydzieła i godności sztuki.

Oczywiście, jak w każdej dziedzinie uczuciowości, mamy tutaj do czynienia także z objawami zwyrodnienia, prowadzącego do snobistycznego kolekcjonerstwa, które już nieraz ściągnęło na bibljofilów gromy niezasłużonych zarzutów. Bo piękno, kultura, czyli „zdobnictwo książki" — jak słusznie zauważył Lam w swej **Książce wytwornej** — to nietylko idea kilku zaledwie estetów lecz praca twórcza, która na Zachodzie przeniknęła już wszystkich, od grafika do księgarza, od papiernika do drukarza. To już nie upodobanie bibljofilskie, nie świat ludzi wybranych, ale nakaz wewnętrzny, mówiący, iż objawem kultury ducha jest książka, a oznaką szacunku społeczeństwa całego dla twórcy jest zewnętrzne wykończenie jego dzieła". Ale to wykończenie graficzne nie jest samym tylko wyrazem hołdu dla twórcy, ono pozostaje w ścisłym związku z ideą dzieła, ono ją uwydatnia i komentuje. Bo dzieło i grafika, jak treść i forma w ścisłym ze sobą związku zostają, co wyraźnie w zdobnictwie swych książek zaznaczył St. Wyspiański — nieśmiertelny pionier grafiki książkowej (por. **Smolika:** Zdobnictwo książki w twórczości St. Wyspiańskiego, Łódź, 1928).

Piszę zaś o kulturze książki, zdobnictwie i estetyce druku dlatego, że one stanowią — że się tak wyrażę — przedmiotową podstawę miłośnictwa książki, wyrażającego się w uczuciowym stosunku do pięknej książki oraz dążeniu do wytworności książki. Doskonałość zaś książki i jej wyrazu graficznego łączy się ściśle z rozkwitem kulturalnym narodu i rozumieniem walorów książki, utrwalającej skarby ducha ludzkiego.

Pomimo całego przewrotu powojennego w życiu młodzieży — by nie powiedzieć wprost przełomu w jej umysłowości — sporty i inne „wyczyny" nie ostudziły jeszcze zapału do książek, co więcej, wzbudziły nawet zainteresowanie do niektórych dziedzin beletrystyki. I dlatego zapał ten, oparty na świadomości wszystkich walorów książki pięknej i jej poszanowaniu, może i powinien się stać zarzewiem wielkiego ruchu bibljofilskiego wśród młodzieży, zmierzającego do usunięcia wszelkich śmieci i tandety z pośród lektury, propagandy książki pięknej i wartościowej, a tem samem zainteresowania szerokich kół w dorobku kulturalnym narodu.

Ten żywy i uczciwy stosunek do książki zwiąże nas silniej z kultura narodu, która jest niczem innem jak tylko sumą tych wszystkich uczuć, przywiązań i tradycyj, które — jak się wyraził **Dębicki** w książce p. t. „Podstawy kultury narodowej" — wytworzone na przestrzeni wieków przez szeregiem idące po sobie pokolenia, tworzą moralne i materjalne więzy, łączące ludzi, zamieszkujących jedno terytorjum i mówiących jednym językiem". Zwiąże nas tem silniej, że miłośnictwo książki, oparte na specjalnym stosunku względem książki, wzbudza w bibljofilu żywsze zainteresowanie do idei dzieła i świata sztuki.

W budowie przyszłej demokracji kulturalnej miłośnictwo książki — poprzez elitarne grupy bibljofilskie — może odegrać wielką rolę społeczną w Polsce tak, jak ją odegrało w przeszłości ratując wiele skarbów od zagłady — ale musi wyjść poza kolekcjonerstwo i snobistyczne ambicje zbieraczy martwych księgozbiorów i stworzyć żywe, promieniujące ośrodki, zdolne do zainteresowania społeczeństwa piękną książką polską, która z każdym rokiem zyskuje sobie coraz większe uznanie kulturalnych centrów Europy.

W tworzeniu tych kulturalnych grup miłośników książki młodzież odegrać winna przodującą rolę, choćby przez popieranie tylko pięknej książki.

J. Korpała.

P. S. Autor, sam bibljofil, wygłosił na IV Zjeździe Bibljofilów Polskich, obradującym w Poznaniu w czasie P. W. K. w dniach od 29. V. do 2. VI. 1929 r. referat p. t. **Bibljotekarstwo a bibljofilstwo,** który został wydrukowany w „Pałacu Prasy" w Krakowie, jako druk bibljofilski wydawnictw „I. K. C." w Krakowie. — Rzeczywista literatura bibljofilska w Polsce uzyskala w referacie tym pierwszą, krytyczną próbę ustalenia istoty i celu bibljofilstwa.

Redakcja.

Listy do Redakcji

i Administracji prosimy kierować wyłącznie pod następujący adres: Poznań, ul. Towarowa, gmach Kuratorjum O. S. P. Redakcja wzgl. Administracja Młodzieży Sobie. — Podobnie prosimy adresować listy do Zarządu Głównego Związku TTZ. w Poznaniu.

Wychowanie ekonomistów

Nauki społeczne i gospodarcze w Polsce są bardzo zaniedbane — i w tym względzie daliśmy się wyprzedzić wszystkim niemal narodom europejskim, nie mówiąc już o Ameryce, która może służyć za wzór praktycznego i oszczędnego wychowania młodzieży.

Dotychczas wykszałcenie ekonomiczne napotyka u nas na specjalne zapory, polegające na swoistem wyobrażeniu o życiu gospodarczem, które ma rzekomo być tak proste, że wystarczy spryt, intuicja i doświadczenie, nie potrzeba zaś doń wcale żadnego wyższego wykształcenia. — Istotnie praktyk doskonale może się orjentować o ile posiada potrzebny spryt w znanych sobie warunkach, natomiast staje bezradny wobec zmieniających się warunków życia gospodarczego, nie zna bowiem istoty teoretycznej ich działania. Stąd wyższość teoretyka, zwłaszcza kiedy stajemy wobec zadania odbudowy gospodarczej państwa polskiego.

Potrzeba więc specjalnego wykształcenia ekonomicznego dla praktyki życia gospodarczego, dla wszystkich kierowników tegoż. Odnosi się to zarówno do handlu, przemysłu jak i administracji państwowej oraz samorządowej. O ile chodzi o administrację to szczególnie podkreślić należy konieczność obznajmienia z zagadnieniami gospodarczemi niektórych przynajmniej jej kierowników, w przeciwnym bowiem razie administracja kierowana przez samych tylko prawników łatwo schodzi na tory bezdusznego biurokratyzmu, stanowiącego największą przeszkodę rozwoju życia gospodarczego.

Zbyteczne jest podkreślać, iż poza praktycznem, gospodarczem życiem i administracją wykształcenie ekonomiczne ma pierwszorzędne znaczenie w całokształcie ogólnego wyższego wykształcenia; ekonomja wchodzi bowiem w skład wielkiego kompleksu nauk społecznych, dających najpełniejszy pogląd na świat życia ludzkości.

Potrzeba wykształcenia ekonomicznego występuje ze szczególnie wielką siłą w Polsce. W innych krajach rozpowszechnienie wiedzy gospodarczej jest trwalsze wskutek wiekowej tradycji samoistnego bytu gospodarczego, — natomiast umysłowość społeczeństwa jest bardzo daleka od zagadnień gospodarczych i ekonomicznego sposobu myślenia. Musimy odrobić zaległości historyczne zwiększeniem intezywności studjów ekonomicznych dla przyspieszenia rozwoju społeczeństwa.

Dotychczas uczelnie w Polsce w bardzo szczupłym zakresie uwzględniają wiedzę gospodarczą.

Prowadzenie czysto teoretycznych studjów ekonomicznych jest najbardziej racjonalne w oparciu o wydziały prawne, ze względu na znaczną ilość wspólnych przedmiotów ubocznych. W ten sposób rozwiązały tę sprawę Uniwersytety Poznański i ostatnio Lubelski, tworząc sekcje ekonomiczne na wydziale prawno-ekonomicznym. Absolwenci tych sekcyj uzyskują tytuły magistrów względnie doktorów nauk ekonomiczno-politycznych. Połowiczne załatwienie kwestji znajduje wyraz w utworzonych Szkołach Nauk Politycznych w Warszawie, Krakowie i Łodzi. Ten ostatni typ uczelni jest racjonalnym o tyle, o ile traktuje się jako uzupełnienie studjów prawniczych, ponieważ nie może dać guntownego wykształcenia ekonomicznego w ciągu 2 lat studjów.

Inny typ stanowią Wyższe Szkoły Handlowe (Warszawa, Poznań) które są o tyle pożyteczne, że wychowują praktycznych pracowników dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, jednak nie mogą one zastąpić Wydziałów ekonomicznych, które jedynie mogą dać gruntowne wykształcenie ekonomiczne, jakiego potrzebują kierownicy instytucji gospodarczych.

Mgr. Zbigniew Morsztynkiewicz

Uwaga: Ciekawe materjały o wykształceniu ekonomicznem można znaleść w: Pamiętniku I. Zjazdu Ekonomistów Polskich (Poznań 1929) oraz dziełach następujących:

Jakób Cezak — Wykształcenie ekonomiczne a mocarstwowy rozwój Polski.

Wł. Grabski — Wychowanie gospodarcze społeczeństwa.

J. St. Lewiński — Reforma studjów ekonomicznych.

J. M. Studencki — Studjum nad uzdolnieniem młodzieży polskiej.

Studja w W. S. H.

Do gospodarczego odbudowania zniszczonego wojną światową kraju przez rozkrzewianie handlu i przemysłu, jakoteż do umiejętnego zarządzania jego dobrami ekonomicznemi, potrzebni są ludzie fachowi, którzyby umieli sprostać tak olbrzymiemu i niesłychanie ważnemu zadaniu. Wszak od dobrobytu gospodarczego danego państwa zależy jego stanowisko wśród innych mocarstw świata, zależy również w wielkiej mierze jego polityczna sytuacja wewnętrzna. **Do potęgi dochodzi się przez bogactwo,** a do bogactwa dochodzi się drogą wytrwałej pracy, do której jedynie należycie przysposobi się można przez gruntowne studja teoretyczne.

Odpowiednią wiedzę można nabyć studjując w Wyższej Szkole Handlowej. Aby dać możność jednostkom, mającym jakieś specjalne zamiłowanie do pewnego działu nauk handlowych, przy Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu naprzykład — utworzono przy jej powstaniu 7 działów specjalnych, a mianowicie: **handlowy, bankowy, konsularny, ubezpieczeniowy, komunikacyjny, spółdzielczy i pedagogiczny,** którego ukończenie uprawnia do nauczania w szkołach średnich handlowych. Czas trwania studjów w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu wynosi 3 lata, a w Warszawie 4 lata. Obydwie szkoły są szkołami akademickiemi. Warunkiem przyjęcia w poczet studentów zwyczajnych jest wykazanie się świadectwem dojrzałości, otrzymanem w jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących. O ile świadectwa dojrzałości otrzymane w prywatnej szkole średniej zostały uznane przez ministerstwo W. R. i O. P. za równoznaczne z otrzymanemi świadectwami w państwowych szkołach średnich, wtenczas absolwenci tych szkół mogą również studjować w charakterze studentów zwyczajnych w W. S. H.

Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu przyjmuje ponadto jako studentów zwyczajnych kandydatów, którzy wykażą się świadectwem dojrzałości uzyskanem w szkole średniej specjalnej. W. S. H. w Pozna-

niu przyjmuje więc absolwentów **liceów handlowych,** gimnazjów zwyczajnych i handlowych.

Do uzupełnienia studjów w Wyższej Szkole Handlowej służy zwiedzanie fabryk i różnych urządzeń do popierania handlu, oraz wycieczki naukowe, w kraju i zagranicą (Czechosłowacja, Niemcy, Austrja, Węgry, Francja, Anglja i inne) do wybitnych miejsc handlowych, przemysłowych i innych.

Naogół studja w W. S. H. nie są trudne, jednakże trzeba być bardzo pilnym, aby obszerny materjał naukowy móc gruntownie przestudjować. To też studenci nowo imatrykulowani najlepiej zrobią, jeżeli zaraz od początku swych studjów wezmą się gorliwie do pracy, aby nie mieć później zaległości i aby nie składać egzaminów w ostatniej dopiero chwili.

Tadeusz Janowski
stud. W. S. H.

Do przyszłych medyków

Przed każdym, kto nosi się z zamiarem poświęcenia się studjom lekarskim, staje wielki obowiązek zastanowienia się nad sobą, czy posiada istotnie te wszystkie wartości, duchowe i fizyczne, od których zależy nie tylko jego późniejsze znaczenie społeczne jako lekarza, lecz własne poczucie szczęścia i zadowolenia osobistego, jakie winniśmy znajdować w najodpowiedniejszym dla siebie środowisku pracy.

Ta chwila rozwagi przed powzięciem decyzji życiowej, niejednego uchronić może od przykrych rozczarowań i zawodów życiowych, doznawanych wtedy, gdy ani czasu, ani sił do powrotu nie stanie.

Dobrym lekarzem będzie ten tylko, kto jest dobrym studentem medycyny. Omawiając przeto cechy umysłu i serca, które winne być udziałem dobrego lekarza, stawiamy je tem samem już przed każdym nawet początkującym studentem. Albowiem wiele z nich trzeba mieć już wrodzonych, a w ciągu studjów należycie kształcić.

Nieodłącznie z zawodem lekarskim związana jest zdolność bezinteresownego poświęcania się i wyrzeczenia dla bliźnich. „Pamiętajmy o tem, — pisze Biegański, słynny filozof medycyny, — że medycyna urodziła się w niedoli, a rodzicami jej chrzestnymi były: miłosierdzie i współczucie. Bez pierwiastka filantropijnego medycyna byłaby najpospolitszem, a nawet wstrętnem rzemiosłem.“ W ciągu wieków krystalizowany ideał moralny lekarza brzmi: „lekarz winien być dobroczyńcą ludzkości“.

I tak sądzi społeczeństwo lekarzy. Niestety w dobie bieżącej, kiedy medycyna z prywatnych gabinetów wyszła do społeczeństwa, na różne jego tereny, kiedy zawód lekarza uległ i dalej ulega niejako uspołecznieniu, ideał moralny łatwo jest utracić.

I dlatego tem więcej musi go sobie uświadamiać młode pokolenie lekarskie, by w zmienionych już warunkach pracy umieć go nadal utrzymać.

To nie wszystko jeszcze. Lekarz zmuszony do obcowania z ludźmi różnych środowisk społecznych, często z powodu choroby poprostu nieznośnymi, winien posiadać wysoki takt, zdolności panowania nad sobą, wogóle to wszystko, co określamy dobrem wychowaniem, a raczej jego stroną wewnętrzną. Słusznie mówi filozof Trentowski:

„iż lepiej ten jest wychowany, który, choć nie potrafi ukłonić się zgrabnie, szanuje nawet w zbrodniarzu godność ludzką, i nikogo nie poniży pysznym wzrokiem, i nikomu nie rozedrze serca zimnem szatańskiem słowem, który okazuje, co chwilę delikatność uczuć moralnych, od owego Jaśnie Pana, co chociaż jest salonów słońcem policzkuje lokaja.“

Jakkolwiek dla przyswojenia sobie wiadomości lekarskich wystarczyć mogą dobra pamięć, więcej niż przeciętne zdolności i przedewszystkiem pracowitość, to jednak samo wykonawstwo lekarskie, wymaga specjalnych zdolności, i to: przytomności umysłu, spokoju w każdej okoliczności, daru spostrzegawczego, bystrości umysłu w trafnem wyciąganiu wniosków z zaobserwowanych objawów chorobowych, zdolności sugestyjnych, dużej intuicji, słowem tego wszystkiego, co składa się na pojęcie talentu lekarskiego. Zawód lekarski jest bowiem **sztuką** praktycznego stosowania posiadanych teoretycznych wiadomości.

W wypadkach, kiedy wiedza jest bezsilną, lekarz musi być filozofem, jego poziom wykształcenia ogólnego musi być wyższym niż innych zawodów społecznych, musi znać dokładnie środowisko każdego chorego, by móc skutecznie pocieszać zapomocą swojej mądrości życiowej, a przedewszystkiem życie jego samego musi stać na wysokim poziomie moralnym.

Lekarz dużo widzi, więcej widzi niż każdy inny inteligent; ale dobry lekarz nie przejdzie obojętnie na widok dziecka karmionego z flaszki czarną kawą zamiast mlekiem, nie zapomni widoku umierającej na otwartą gruźlicę matki, z którą w jednej izbie na tym samym prawie łóżku wychowuje się siedmioro drobnych dzieci. I dlatego dobremu lekarzowi nie mogą być obcemi zainte-

---

Nasze zadanie

Jesteśmy spadkobiercami idei wielkiego narodu. Ciąży na nas obowiązek stworzenia nowej polskiej rzeczywistości.

Ku nam płynie, jakby potężna rzeka, tysiąc lat Polski dawnej, tysiąc lat nieubłaganego wysiłku oraz wyścigu myśli i czynu.

Do tej rzeki tysiącletniej zbliżają się jedni po to tylko, by zwiedzić ją jako pamiątkę narodową, przejrzeć się w jej wodach i... wrócić do swych codziennych zajęć.

Są jednak inni, którym to nie wystarcza. Dążą do wyzyskania nieprzebranej siły jej fal, wiedząc, że nierozsądnem byłoby niewykorzystanie jej szerokiego i wartkiego biegu.

Przegradzają więc jej koryto mocną tamą młodych szeregów, by rzeka, zasilając turbiny ich mózgów i serc, przetworzyła drzemiącą w nich energję na prąd o wysokiem napięciu, rozsyłany do warsztatów, gdzie miljony ludzi pracuje nad zbudowaniem sobie nowoczesnego i mocarstwowego Państwa.

Maksymiljan Gołembski

resowania socjalne i wszelka działalność w tym kierunku.

Jeżeli znajdziemy u siebie te wszystkie cechy umysłu i serca, możemy spokojnie poświęcić się zawodowi lekarskiemu.

Prawdziwem stanie się wówczas powiedzenie znakomitego angielskiego męża stanu Gladstone'a „Lekarze będą przewodnikami narodów".

I jeszcze jedno. Pragnąłbym rozwiać legendę o doskonałem powodzeniu materjalnem lekarzy. Ten, kto mimo braku powyższych kwalifikacyj, poświęca się studjom lekarskim z tego względu, spotka się z przykrem rozczarowaniem.

Uspołecznienie bowiem zawodu skazuje rzesze lekarzy na dochody wyłącznie urzędnicze, powodzenie natomiast w obecnych czasach, w praktyce prywatnej jest ściśle związane z tem, co wyżej o talencie lekarskim mówiłem. A korzystanie z zawodu w pierwszym względzie jest nieproporcjonalne do czasu, pracy, i wysokiej kosztowności studjów.

Feliks T. Widy

Politechnika

Wydziały politechniki można podzielić na pewne grupy wydziałów „spokrewnionych".

Pierwsza z nich (wymieniana zawsze w spisach jako pierwsza) jest to grupa tak zwanych wydziałów inżynieryjnych: inżynierji lądowej, wodnej i geodezji. Studja na tych wydziałach są silnie z sobą zespolone, większość wykładów odbywa się wspólnie.

Na wydziale inżynierji lądowej studja odbywają się w dwóch sekcjach (podział następuje w czwartym roku studjów) komunikacji oraz inżynierji miejskiej. Na pierwszej z nich student zapoznaje się ze wszelkiemi rodzajami komunikacji lądowej, a więc: budowa dróg bitych, kolei żelaznych, mostów wszelkich typów itd. Na sekcji miejskiej położony jest szczególny nacisk na budownictwo wszelkiego rodzaju urządzeń miejskich, jak hale targowe, szpitale, wodociągi, kanalizacje, komunikacje miejskie itd.

Podobnie na inżynierji wodnej studja odbywają się na dwóch sekcjach: budownictwa wodnego i meljoracyjnego. Pierwsza ma na celu przygotowanie inżyniera do wykonywania robót związanych z gospodarczem wyzyskaniem wód a więc jako źródła energji, drogi komunikacyjne. Sekcja meljoracyjna daje przygotowanie do tych robót technicznych, które mają na celu podniesienie rentowności gospodarstw rolnych, jest połączona z tego względu z wydz. inżynierji wodnej, że sprawa uregulowania stosunków wodnych jest najważniejsza ze wszystkich rodzajów meljoracji. Poza regulacją obiegu wodnego — z uwzględnieniem potrzeb rolnictwa zapoznaje się tu i z innemi działami meljoracji jak budownictwo racjonalne, komunikacje wiejskie, scalanie. To też na sekcji meljoracyjnej poza wszystkimi przedmiotami wykładanemi na sekcji budownictwa są wykładane przedmioty specjalne jak gleboznawstwo, rolnictwo, botanika, meteorologja.

Ostatni z wydziałów inżynieryjnych — wydział mierniczy, wprawdzie bardzo silnie związany z poprzedniemi, jednak zakresem swych studjów odbiega od nich znacznie. Bo o ile miernictwo na poprzednich wydziałach było bardzo ważnym, lecz tylko przedmiotem pomocniczym, to tu jest ono wraz z astronomją, rachunkiem wyrównawczym i kartografją przedmiotem zasadniczym, zaś inne przedmioty inżynierskie traktowane są w sposób encyklopedyczny. Na wydziale tym nieodzowną jest umiejętność drobiazgowego rysunku, kto widział mapy sztabowe, zrozumie jaką wprawę trzeba mieć, żeby całą taką mapę wyrysować ręcznie.

Na wszystkich powyższych wydziałach poza przedmiotami specjalnemi zapoznaje się student z ogólnemi zasadami konstrukcji maszyn, gruntownie zaś z wytrzymałością materjałów i statyką budowli. Z przedmiotów teoretycznych poza matematyką, geometrją analityczną, fizyką i chemją, wykładanemi na wszystkich wydziałach w jednakowym zakresie na pierwszy plan wysuwają się hydraulika, geologja, astronomja oraz pewne działy geofizyki jak teorja rzek, zagadnienia kształtu ziemi i powierzchnie izopotecjalnych, teorja magnetyzmu ważnych szczególnie na wydz. geodezji.

Następną grupę stanowią wydziały elektryczny i mechaniczny. Na pierwszym z nich studja odbywają się w dwóch sekcjach: prądów silnych i słabych. Podział następuje w czwartym roku. Wydział elektryczny po wydziale chemicznym jest najbardziej teoretyczny ze wszystkich wydziałów. Przez pierwsze trzy lata studjujący zapoznaje się z podstawowemi naukami technicznemi a więc z matematyką, fizyką, wytrzymałością, statyką, mechaniką, podstawami elektrotechniki. W ostatnim roku na sekcji prądów silnych zapoznaje się z produkcją i wyzyskaniem energji elektrycznej w celu otrzymywania siły i światła, zaś na drugiej z tak zwaną teletechniką, a więc telegrafją, telefonją, radjotechniką. Wydział posiada sekcję wojskową, na której studja odbywają się zasadniczo według programu obu wymienionych sekcyj ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb wojska, zwłaszcza służby łączności.

Wydział mechaniczny można powiedzieć, że nadaje piętno politechnice na zewnątrz. Gdy się mówi o inżynierze lub politechnice, to przez skojarzenie myśli się o maszynach. Studja na wydziale mechanicznym odbywają się na pięciu sekcjach.

Sekcja ogólno-konstrukcyjna dzieli się z kolei na trzy grupy: na pierwszej wykładane są przedmioty potrzebne do konstruowania silników i maszyn roboczych mogących znaleźć zastosowanie we wszelkich gałęziach przemysłu jak: budownictwo, przędzalnictwo, papiernictwo, cementownictwo, obróbka drzewa, cukrownictwo. Pozostałe dwa działy są to dział samochodowy i okrętowy, które nie potrzebują bliższych wyjaśnień.

Sekcja komunikacyjna poświęcona jest budowie taboru i innych mechanicznych urządzeń kolejowych.

Zakres studjów na sekcji lotniczej i uzbrojenia nie wymaga bliższych wyjaśnień.

Piąta sekcja technologiczna poświęcona jest studjom nad mechaniczną i termiczną obróbką metali oraz organizacją laboratorjów przemysłowych.

Niezależnie od przedmiotów specjalnych wykładanych na poszczególnych sekcjach na całym wydziale przeprowadzane są studja w zakresie obróbki metalurgji, metalografji, maszynoznawstwa, termodynamiki i elektrotechniki.

Wydział chemiczny obejmuje bardzo szeroką dziedzinę techniki środ-

ków spożywczych przez garbarstwo, farbierstwo aż do nawozów sztucznych i materjałów wybuchowych włącznie. Na dokładniejsze opisanie zakresów studjów na tym wydziale, nawet w tak szczupłym zakresie ramy niniejszego artykułu nie pozwalają.

Ostatni, będący całkiem na uboczu najbardziej zbliżony do wydziałów inżynieryjnych lecz zawadzający zakresem swych studjów o nauki ściśle humanistyczne jak historja sztuki, jest wydział architektury. Praca architekta, poza przygotowaniem technicznem wymaga odpowiedniego przygotowania artystycznego. To też na wydziale architektury główny nacisk jest położony na rysunek odręczny, kompozycję brył, historję sztuki i architektury.

Takby się pokrótce przedstawiały warunki studjów na Politechnice Warszawskiej. Na zakończenie muszę przestrzec przed jedną z gruntu fałszywą opinją, jakoby studja na politechnikach polskich były niewystarczające, lub „przeciążone teorją". Opinja ta w większej części wynika z naszych zasadniczych wad narodowych: lenistwa, bezkrytyczności i bałwochwalczego uwielbienia dla wszystkich dzieł zagranicznych, chociażby były ostatnią tandetą.

Pogląd ten w wielu wypadkach doprowadza do zupełnie bezużytecznego marnowania sił i pieniędzy na wątpliwej wartości „zakładach naukowych" zagranicznych, które nie dają w swoich własnych państwach praw budowlanych, jak naprzykład większość „prywatnych politechnik" belgijskich, które są prowadzone poprostu jako rentowne przedsiębiorstwa handlowe. Ale pominąwszy i ten przypadek całkowitej bezwartościowości studjów, trzeba pamiętać i o tem, że wielką szkodą jest strata energji zmarnowana na jednoczesne uczenie się obcego języka i poznawania nowych i zupełnie obcych dziedzin nauki. Pamiętać również należy, że różne państwa mają bardzo różne potrzeby techniczne, np. w Niemczech nawadnianie sztucznemi deszczami jest bardzo ważną kwestją, podczas gdy w Polsce dużo czasu upłynie nim sposób ten będzie mógł znaleźć zastosowanie. Poco więc tracić czas na uczenie się zupełnie niepotrzebnych rzeczy, lub też bezkrytycznie rozentuzjazmowawszy się do jakiegoś systemu szkodzić fałszywym jego stosowaniem.

Nie chciałbym, żeby ktoś wysnuł wniosek, że studja zagraniczne są czemś całkiem bezwartościowem, przeciwnie, dają one bardzo wiele, ale człowiekowi, który się już zapoznał z elementami wiedzy technicznej i wyjeżdża po wiedzę do znanych specjalistów.

Jeżeli jednak ktoś koniecznie chciałby od samego początku jechać zagranicę, to muszę go jak najusilniej przestrzec przed studjami we Francji. Bezduszny, rygorystyczny system studjów polegający nie na prawdziwej nauce, lecz często na całkiem bezmyślnem odwalaniu oznaczonych egzaminów w oznaczonych terminach i oznaczonej kolejności nie może nigdy dać prawdziwej korzyści.

Każdy może więc śmiało wstępować na jedną z polskich politechnik, będąc pewnym, że jeżeli przyłoży trudu i gruntownie przerobi kursy wszystkich wykładów i projekty ćwiczeniowe, to te zagadnienia techniczne, które przed nim postawi życie polskie, będzie umiał rozwiązać, a pamiętajmy że jedne z najśmielszych dzieł inżynierskich były wznoszone pod głównem kierownictwem Polaków, że głównym współpracownikiem Lesepsa, był Polak, że najwyższą kolej na świecie w Peru, postawili Polacy, że most, którego nie umiał rozwiązać genjusz tej miary co Euler, został zbudowany przez Polaka Kierbiedzia, że na koniec największy wynalazek ostatnich lat w dziedzinie elektrochemji technicznej, mianowicie wiązanie nawozów sztucznych z azotu powietrza mamy do zawdzięczenia Prezydentowi Mościckiemu.

Wojciech Szober

Władysław Orkan
(Franciszek Smreczyński)

Dnia 14. V. zmarł w Krakowie niespodziewanie tknięty paraliżem laureat tegorocznej nagrody miasta Warszawy — Władysław Orkan. Śmierć wielkiego pisarza, nieśmiertelnego twórcy „Drzewiej", „Skapanego świata", „Kostki Napierskiego" i znakomitych dzieł skalnego Podhala, którego wiernym był synem i wychowawcą, okryła żałobą nietylko literaturę, Podhale, Czwartaków, których boje uwiecznił w „Drodze Czwartaków" ale i młode pokolenie, któremu w swoich „Wskazaniach" wytyczył drogi rodzimego regjonalizmu.

Studjum prawnicze

Mało jest obecnie takich studentów prawa, którzy, wybierając sobie prawoznawstwo jako teren przyszłych zainteresowań, zastanowilj się poważnie nad tym krokiem. Najczęściej przyczynia się do tego wyboru niemożność pójścia w innym kierunku z braku kwalifikacyj lub wogóle przeciętnego intelektu. Bo doprawdy żaden teren wiedzy nie jest tak nieznanym dla ucznia szkoły średniej, jak właśnie prawo. O każdej innej dziedzinie nauki ma się w gimnazjum przynajmniej jakie takie wyobrażenie. Tymczasem niema zgoła przedmiotu w obecnie obowiązującym programie szkoły średniej, któryby otwierał horyzont na obszerną dziedzinę nauk prawniczych czy ekonomiczno-politycznych. W t. zw. nauce o Polsce współczesnej jest coprawda dział, który zdaje się powyższemu mniemaniu przeczyć. Mamy na myśli wiadomości prawno-polityczne odnośnie do terenu ustrojowego współczesnej Polski. Lecz ujęcie i potraktowanie tego materjału w szkole średniej nie może dać najmniejszego poglądu na przedmiot i zakres nauk prawniczych. Wobec tego maturzysta, który uczciwie rozważył wszystkie możliwości i doszedł do wniosku, że w znanych działach nauki niema pomieszczenia dla jego zainteresowań, postanawia wreszcie spróbować szczęścia na studjum prawniczem. Są jeszcze inne typy studenta-prawnika, równie niepożądane, aczkolwiek oddające się studjom prawniczym z większą już premedytacją. Na ich decyzję w zaznaczonym kierunku wpływa najczęściej nadzieja osiągnięcia dużych zysków materjalnych (szczególnie imponującym jest tutaj zawód adwokata!) lub uzyskania niepośledních zaszczytów. Nierzadko też decydującą rolę w wyborze zawodu prawnika odgrywa prosta namowa bli-

skich. Nie potrzeba chyba dowodzić, jak straszną plagę dla rozwoju prawnictwa polskiego, przed którem stanęły tak ogromne zadania, stanowią zaznaczone typy młodych adeptów prawa.

O ile wielce wskazanem społecznie jest przestrzeganie przed lekkomyślnym wyborem zawodu wogóle, o tyle w wyższym jeszcze stopniu pożądanem jest odwodzenie od nierozważnego wyboru studjum prawniczego. — Przed skierowaniem kroków w tym kierunku, trzeba się także rzetelnie zastanowić! Zdawało się zaś dotąd, że prawo stanowi pod tym względem niezaszczytny wyjątek. Biorąc nawet rzecz ze stanowiska czysto materjalnego, albo ze stanowiska wysokich aspiracyj, często godnych pochwały, trzeba stwierdzić, że są poważne ku temu powody, by się należycie zastanowić. — Studjum prawnicze trwa cztery lata i otwiera drogę do karjery sądowniczej, adwokackiej oraz administracyjnej. Dyplom magistra praw nie daje pełni praw w sądownictwie czy też palestrze. Do pełni praw dochodzi się poprzez trzyletnią aplikanturę, która jest z reguły bezpłatną. Uposażenie prawników sędziów i urzędników nie jest szczególne, o tem wszyscy wiemy. Karjera zaś adwokacka przestaje już nęcić „pięknemi" dochodami, na skutek przejścia w jej szeregi niestosunkowo wielkiej liczby „ukończonych" prawników. Obecnie jest to chyba jedyny zawód prawniczy, gdzie zaczyna się wyczuwać ciasnotę. Co się zaś tyczy zaszczytów, to należy tu wskazać na upowszechniający się obecnie w społeczeństwie inteligentnem pogląd, że nie stanowisko mówi o człowieku, lecz człowiek o stanowisku.

Wywody powyższe nie miały na celu dania poglądu na studjum prawnicze. Od tego są odpowiednie a przystępne podręczniki. Nie było też zadaniem niniejszych rozważań odstręczenie maturzystów od wspomnianego studjum. Chodziło nam natomiast o skłonienie tegorocznych abiturjentów gimnazjalnych do poważnego rozważenia wszystkich momentów za i przeciw wyborowi studjum prawa.

Jozef Wojciechowski

Zainteresowanym polecamy:

1) Prof. Radbrucha: „Wstęp do prawoznawstwa", zwł. rozdział ostatni zatyt. Prawoznawstwo.
2) Prof. Makowskiego: „Rozważania prawnicze". i
3) Mag. Gutschego „Na drogach do akademickiego życia".

Student pracujący zarobkowo

Znamiennem zjawiskiem doby powojennej, i to zjawiskiem wyraźnie dodatniem, jest coraz większy dopływ do szkół średnich młodzieży pochodzenia wprawdzie niezamożnego, lecz pilnej i zdolnej. Wśród rozlicznych nieraz trudności materjalnych (często niedocenianych), wspina się ta młodzież do swego punktu zwrotnego w życiu, matury, by po wstąpieniu na uniwersytet stanąć ponownie wobec tak zwykłego, a jakże decydującego pytania: jak zdobyć środki na utrzymanie podczas kilkuletniego okresu studjów, które przecież są pierwszem i głównem zadaniem akademika. Nie mówimy tu rzecz jasna o tych studentach, którym szczęśliwe położenie pozwala czerpać środki na opędzenie życia w tym czasie bez własnego nakładu pracy.

Liczna zaś rzesza studentów, rozpoczynających swą pracę na uniwersytecie prawie, mówiąc dosłownie, bez grosza w kieszeni, musi z konieczności, o ile zdecyduje się wogóle na studja w takich warunkach, dodać do studjów, swego głównego zajęcia, zajęcie drugie — pracę zarobkową.

Dla wyjątkowo pilnych studentów istnieją wprawdzie stypendja, lecz w liczbie bardzo ograniczonej, przyczem taka zapomoga, mająca w interesie studjów zasadniczo za cel uniezależnienie studenta pod względem materjalnym, jest stosunkowo minimalna. Znalezienie zaś odpowiedniego źródła zarobku znajduje się dla studenta, uważanego za siłę niepewną i tymczasową, często pod znakiem zapytania, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach ogólnego „bezrobocia".

Większa może część studentów utrzymuje się z udzielania korepetycyj. Mniejsza garstka pracuje w urzędach państwowych, biurach czy instytucjach prywatnych i bankach, bardziej zaawansowani w studjach obejmują posady nauczycielskie, część zaś nawet zarabia na życie pracą w fabrykach i kopalniach, co n. p. w Niemczech dało powód do określenia tego typu studenta specjalnem mianem: Werkstudent.

Pracę zarobkową studenta można podzielić na dwie odrębne kategorje: umysłową i fizyczną. Pierwsza, zwłaszcza biurowa, prowadzi na skutek swej nużącej schematyczności do silnego wyczerpania umysłu wówczas, kiedy właśnie potrzebna jest zdolność koncentrowania myśli przy ponownej, tym razem twórczej, a co gorsza, pamięciowej pracy naukowej. Takie całodzienne „oranie mózgiem" odbija się niekiedy na całym organiźmie. Pracę fizyczną (n. p. pracę studentów akademji górniczej w kopalniach), można pod tym względem uważać za korzystniejszą dla uczenia się, ponieważ jest do pewnego stopnia jego równoważnikiem.

Poprzestaniemy na tych kilku słowach, charakteryzujących ujemne strony takiej pracy zarobkowej. Nie można jednak pominąć faktu, że ta właśnie praca daje studentowi, jako człowiekowi i obywatelowi, niezastąpione korzyści. Najbardziej może ujawnia się to wówczas, jeśli student, członek inteligencji, staje przy warsztacie razem z człowiekiem z szarej masy robotniczej. Wszak uniwersytet ma, obok przygotowania studenta pod względem fachowości, także zadanie szersze: ma wychować kierowników narodu, urzędników państwa, rzeczników szerokich mas. Wątpić zaś należy, czy cel taki zostanie w pełni osiągnięty jedynie przez bawienie się w pracę społeczną w t. zw. organizacjach ideowych. To samo dotyczy korporacyj studenckich, które raczej są nastawione w kierunku krzewienia łączności towarzyskiej i działalności na terenie wewnętrzno-uniwersyteckim. Znalezienie się więc studentów w szeregach rzesz robotniczych, przy wspólnym warsztacie pracy, jest zjawiskiem bardzo doniosłem. Ludzie dwóch odrębnych „klas" społecznych, często do siebie uprzedzonych, bo nie rozumiejących się, poznają drogą wzajemnej wymiany myśli „blaski i nędze" życia jednej i drugiej strony, pozbywają się powoli uprzedzeń, nabierają zaufania do siebie. Rodzi się w nich szacunek i cześć dla tego, co jest wspólną ich cechą i zadaniem — dla pracy. Ludzie, któ-

rzy wyszli z tak pomyślanej szkoły obywatelskiej, to materjał najbardziej powołany na przyszłych kierowników i działaczy.

Maturzyści, zmuszeni do wybrania tej właśnie drogi podwójnego wysiłku, zadokumentują twardo i dumnie, że dla polskiej młodzieży „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy".

Maksymiljan Gołembski

Studja na wyższych uczelniach

Zadaniem uczelni wyższych jest pielęgnowanie i szerzenie wiedzy w rozmaitych dziedzinach życia. Uczelnie wyższe w Polsce noszą miano wszechnic czyli uniwersytetów, szkół wyższych, politechnik i akademji. Poza szerzeniem wiedzy, zadaniem szkół akademickich jest przygotowanie młodzieży do zawodów praktycznych, wymagających pewnej wiedzy, oraz samodzielnego wyrobienia sądu o zagadnieniach teoretycznych, wchodzących w zakres tych właśnie zawodów praktycznych. Młodzież kończąca gimnazja z otrzymanem świadectwem dojrzałości a chcąca studjować na uczelniach wyższych powinna złożyć w terminie oznaczonym a) wniosek wraz z krótkim życiorysem napisanym własnoręcznie, b) świadectwo dojrzałości (w oryginale), c) metrykę, d) dokumenty odnoszące się do służby wojskowej, na ręce dziekana odpowiedniego wydziału. Poza złożeniem tych dokumentów istnieją jeszcze na niektórych uczelniach egzaminy wstępne, których zdanie uprawnia do wstępu na tę uczelnię. Każdy student zgłaszający się na 1 rok studjów podlega aktowi immatrykulacji, czyli uroczystego ślubowania przestrzegania przepisów danej uczelni wyższej. Uczelnie wyższe dzielą się na państwowe i prywatne. Polska posiada następujące uczelnie wyższe:

Warszawa

1) Uniwersytet Warszawski
2) Szkoła Główna gospodarstwa wiejskiego
3) Politechnika Warszawska
4) W. S. H. w Warszawie
4) Państwowy instytut dentystyczny
6) Wolna Wszechnica Polska
7) Szkoła nauk politycznych
8) Wyższa szkoła wojenna
9) Wyższa szkoła intendantury
10) Oficerska szkoła sanitarna.

Poznań

1) Uniwersytet poznański
2) Wyższa Szkoła Handlowa

Lwów

1) Uniwersytet „Jana Kazimierza"
2) Politechnika lwowska
3) Akademja medycyny weterynaryjnej
4) Wyższa szkoła dla Handlu Zagranicznego.

Łódź

1) Wyższa szkoła nauk społeczno-ekonomicznych.

Lublin —

1) Uniwersytet Lubelski

Kraków

1) Uniwersytet Jagielloński.
2) Akademja Górnicza
3) Akademja sztuk pięknych
4) Wyższe Studjum Handlowe.

Wilno

1) Uniwersytet Stefana Batorego.

A pozatem w Gdańsku: Politechnika Gdańska.

Każdy nowowstępujący student obowiązany jest uiścić w terminie trzytygodniowym po rozpoczęciu wykładów wszelkie opłaty, które są następujące:

a) Wpisowe 30 zł (jednorazowo)
b) czesne 50 zł.
c) pracowniane na wydziale lekarskim, matem. przyr. i rol.-leśnym 45 zł.
d) seminaryjne na wydziale prawekonomicznym i humanistycznym 15 zł.
e) bibljoteczne 9 zł.
f) fundusz stypendjalny 5 zł.
g) na pomoc w naturze 20 zł.
h) na cele opieki zdrowotnej 17 zł.

Opłaty pod b—h można opłacać w dwóch lub trzech ratach. Młodzież studjująca a niemająca możności zapłacenia tych opłat, uzyskuje za zgodą dziekanatu odroczenie na przeciąg 10 lat (tytułem pożyczki). Poza tem młodzież niezamożna otrzymuje stypendja. Warunkiem otrzymania stypendjum jest przedewszystkiem pilność i zdolność studenta. Wnioski w sprawie otrzymania stypendjum należy składać łącznie ze świadectwem niezamożności na ręce dziekana wydziału. Rada wydziałowa w porozumieniu z Min. W. R. i O. P. wyznacza ilość stypendystów, która zależna jest od budżetu państwowego. Pierwszeństwo do uzyskania stypendjum posiadają ci studenci, którzy pragną poświęcić się pracy wybitnie naukowej lub pedagogicznej oraz ci, którzy już raz stypendjum to pobierali a warunków nie utracili.

Bogdan K.

Rozmiary Wszechświata

Pramgławice, które setki miljonów lat temu były materjałem pod budowę świata, wypełniały przestrzeń niesłychanie olbrzymią. Każda z nich mierzyła mniejwięcej w średnicy 40 000 lat światła*) tj. około

3 728 480 000 000 000 000 km

(blisko 4 kwintyljony km). Mgławice te z biegiem czasu kondensowały się, a w czasie ich ruchu wibracyjnego tworzyły się miljony mniejszych, które w porównaniu do macierzystych, były bardzo drobnemi tworami z gazowej materji. Po różnych ewolucjach pramgławica rozdzieliła się zupełnie na ogromną ilość mgławic, z których w przyszłości powstały Słońca-Gwiazdy wraz ze swemi dziećmi planetami, kometami i rojami meteorów.

Gdy w pogodną noc spojrzymy na niebo zauważymy niewątpliwie szeroki pas barwy mleczka ciągnący się z północnego zachodu ku południowemu wschodowi. Otóż właśnie ten pas jest jedną z pozostałości po takiej pramgławicy.

Pas Drogi Mlecznej inaczej Galaktyką zwany jest zbiorowiskiem olbrzymiej ilości Słońc. Jest ich mniejwięcej 30 000 000 000. Nasze Słońce wraz z swemi planetami znajduje się w środku układu galaktycznego, tak, że rodzina słoneczna jest opasana olbrzymich rozmiarów pierścieniem, którego średnica mierzy 50 000 lat świetlnych.

Powiedzieliśmy powyżej, że Pas Drogi Mlecznej jest tylko jedną pozostałością po pra-mgławicy. Poza Galaktyką znajdują się jeszcze tak zwane gromady kuliste opasujące Drogę Mleczną. Układ ten zwie się Wielką Galaktyką, której środek jest odległy od naszego Słońca o 60

tysięcy lat światła i znajduje się w chmurach gwiazdozbioru Strzelca. Średnica zaś tego układu mierzy 350 tysięcy lat światła. W obrębie Wielkiej Galaktyki prócz Drogi Mlecznej, znajdują się jeszcze inne gromady, mianowicie najwspanialsze z nich dwa obłoki Magellana widoczne na południowej półkuli nieba. Są to olbrzymich rozmiarów skupienia gwiezdne. Nowsze badania astronomiczne wykazały, że Obłoki Magellana wchodziły kiedyś w skład Drogi Mlecznej. Dopiero przed epoką geologiczną paleozoiczną oderwały się od Galaktyki tworząc niezmiernie interesujące i wspaniałe twory niebieskie.

Badania nowoczesnemi przyrządami astronomicznemi pozwoliły nam mierzyć olbrzymie przestrzenie międzygwiezdne. To też dzięki tym badaniom wiemy, że na gromadach kulistych Wszechświat jeszcze się nie kończy.

Poza Wielką Galaktyką astronomja zna olbrzymią ilość mgławic pozagalaktycznych. Jakkolwiek znamy wielką ilość mgławic leżących w obrębie Wielkiej Galaktyki, to jednak stokroć liczniejsze są właśnie mgławice pozagalaktyczne, kształtu przeważnie spiralnego. Są one oddalone w takich odległościach, że człowiekowi trudno jest wyobrazić sobie tak zawrotne i szalone przestrzenie. I tak najjaśniejsza Wielka Mgławica Antromedy jest oddalona tylko o 870 000 lat światła, a jest to niewątpliwie jedna z najbliższych mgławic spiralnych. Natomiast odległość słabych mgławic spiralnych ocenia się już na miljony parseków (1 parsek = 3,26 lat świetlnych).

Według teorji, którą sformuowano na podstawie nowoczesnych badań astronomicznych, mgławice spiralne stanowią osobne układy galaktyczne, zupełnie podobne do naszej Drogi Mlecznej. Odległe te Wszechświaty składają się więc również z nieprzeliczonej ilości Gwiazd-Słońc, skupień gwiezdnych i mgławic gazowych. Mgławice spiralne dostrzegalne przez najpotężniejsze narzędzia astronomiczne świata, liczy się obecnie na miljony, a przeciętna odległość między jedną, a drugą taką mgławicą wynosi dwa miljony lat światła.

Mimowoli nasuwa nam się pytanie, czy Wszechświat jest skończony, lub też granic nie posiada? Według słynnego Einsteina Wszechświat posiada granice. Jeżeli więc granice rzeczywiście istnieją, to promień świata powinien wynosić

27 000 000 000 parseków,

czyli 88 000 000 000 lat światła!

Jak więc wobec takich rozmiarów Wszechświata zdaje się być znikomą nasza kula ziemska, jak drobnym jest ona pyłkiem wśród ogromu materji zawieszonej w ciemnej i zimnej przestrzeni i pędzącej z zawrotną szybkością w nieznany bezkres próżni.

Tadeusz Janowski

---

*) Rok świetlny jest to odległość jaką światło musi przebyć z szybkością 300 000 km/s. w ciągu jednego roku.

Na marginesie fałszowania dzieł sztuki

Mniejwięcej dwa lata temu głośną była w świecie artystycznym sprawa rzeźbiarza włoskiego Alcea Dosseny, który w genjalny wprost sposób tworzył dzieła, uznane przez najbieglejszych znawców sztuki za rzeźby z czasów włoskiego odrodzenia. Rzeźby te nie były kopjami, wykonane zostały samodzielnie, wyraz i duch miały charakter renesansowy. Simone Martini, Mino da Fiesole i Giovanni Pisano, to nazwiska rzekomych twórców, którym znawcy przypisywali autorstwo tych arcydzieł. Nic dziwnego, że wielka ich część powędrowała za wysokie sumy do muzeów i zbiorów amerykańskich. Fałszerstwa zostały wykryte tylko przypadkiem, kiedy jeden z wiedeńskich historyków sztuki zwrócił uwagę na identyczność typu twarzy, zachodzącą u rzeźb z różnych czasokresów.

Widać z powyższego, jak trudną na dzisiejsze nawet warunki rzeczą jest zdemaskowanie umiejętnie wykonanych fałszerstw dzieł sztuki, zwłaszcza zaś rzeźb, w dziedzinie bowiem malarstwa znaleziono już skuteczne środki, by oczyszczać coraz systematyczniej zbiory z podrobionych nabytków.

Zanim jednak przejdziemy do techniki wykrywania fałszerstw obrazów, nie od rzeczy będzie zacytować dla ilustracji wyjątek z artykułu ogłoszonego niedawno w prasie polskiej, a który opisuje pracownię jednego z fałszerzy bolszewickich, Zeltuchina:

„Do rozporządzenia tego urzędowego falsyfikatora odkomenderowano kilku doświadczonych specjalistów. Pracownia jego przypominała wyglądem gabinet chirurga lub dentysty. Wzdłuż ścian stały w szeregu szklane szafy, na półkach których rozłożone były różne chemiczne preparaty, roztarte farby, laki, jakieś szczypce, świderki i inne instrumenty błyszczące niklem. W pokoju tym znajdowały się różne maszyny, podobne do instrumentów dentystycznych, jakieś specjalne suszarnie, pulweryzatory, mikroskopy, lupy itp. Pomocnicy Zeltuchina w białych chałatach, w rękawiczkach, krzątali się, obrabiając deski z mahoniu, orzecha i innych szlachetnych gatunków drzewa, i nadając im wielowiekowy wygląd, napawali je specjalnemi ingredencjami, a nawet wytwarzali w nich chodniki jak po kornikach, słowem, kupy pudełek z cygar przemieniali na grunt dla starożytnych obrazów. Sam Zeltuchin i jego pomocnik fabrykowali na tych deskach dzieła starych rosyjskich mistrzów, Holendrów i Anglików.“

Przeciwko tak wyrafinowanej technice fałszowania posiadają strony, powołane do czuwania nad dziełami sztuki, liczne środki obronne, które, uzupełniając się wzajemnie, oddają zwłaszcza przy badaniu obrazów cenne usługi. Wyliczę najważniejsze.

Analiza mikrochemiczna: Weźmy przykład. Jedną z farb, używanych przez dawnych mistrzów do malowania, była biel ołowiu, tak w stanie czystym, jak i w charakterze domieszki do innych fabr. Używa się jej zresztą, obok bieli cynkowej, także dziś, przyczem zachodzi jednak znaczna różnica między farbą dawniejszą a dzisiejszą. Dawniej bowiem nie zdołano nigdy pozbawić ołowiu, służącego do wyrobu fabry, zanieczyszczających go składników, jak antymon, arsen, srebro, a których usunięcie z ołowiu nie nastręcza dziś już żadnych trudności. Starczy więc zbadać pod mikroskopem drobniuteńką, zdjętą z obrazu zapomocą szpilki, cząsteczkę farby, by wykazać, czy farba ta (o ile zawiera wspomniane składniki) pochodzi z czasów dawniejszych, czy też mamy do czynienia z wyrobem nowoczesnego przemysłu chemicznego.

Mikrofotografja: Polega ona na fotografowaniu części obrazu w silnem powiększeniu mikroskopu, co pozwala badaczowi obserwować sposób prowadzenia pendzla, indywidualny u każdego artysty. Sprawdza się więc „charakter malowania" w podobny sposób, jak da się odróżnić grafologicznie pochodzące od różnych osób charaktery pisma. Zaletą mikrofotografji jest możliwość spostrzegania wszystkich detali, sposobu nakładania farb i rozcierania ich na płótnie, słowem procesu dojrzewania obrazu pod pendzlem malarza, czego nam nie unaoczni obraz wykończony. Niejedno bowiem „arcydzieło", charakterystyczne" dla techniki jakiegoś malarza z pozoru i zewnętrznego wyglądu, okazuje się po dokładnem zbadaniu zwykłem naśladownictwem.

Promienie ultrafioletowe: Każda farba malarska wystawiona na działanie tych promieni, reaguje na nie w różny sposób, zależnie od składników, które zawiera, jak również innych właściwości, uwarunkowanych wiekiem. W ten sposób można podobnie jak przy analizie mikrochemicznej, rozróżnić fabry starego wyrobu od nowoczesnych. Wielką i niezawodną rolę odgrywają promienie ultrafioletowe przy badaniu autentyczności i wieku sygnatur, umieszczanych przez malarzy na swych obrazach.

Promienie Röntgena: Prześwietlając niemi obraz i fotografując poszczególne jego warstwy, możemy utrwalić na płycie stan pierwotny obrazu oraz ewtl. późniejsze renowacje i przemalowania, Tym sposobem wykrywa się liczne fałszerstwa, mając bowiem n. p. przed sobą oryginalny napozór obraz z XVII wieku, stwierdzamy po zastosowaniu promieni X, że grunt, na którym obraz malowano, przedstawia się sam jako obraz z czasów późniejszych.

Daktyloskopja: W nowszych czasach zaczęto w dziedzinie badania obrazów stosować zdobycze, przyjęte od dawna w kryminalistyce. Jest zwyczajem malarza, że przez dotykanie powierzchni wykończonego obrazu palcami bada proces jego wysychania. Każdy więc obraz posiada, niewidoczne zresztą, odciski palców swego twórcy, które są, niezamierzoną wprawdzie, lecz najpewniejszą sygnaturą i świadectwem autentyczności danego dzieła. Odcisk palców jakiegoś malarza raz ustalony, może stać się dla zbadania autentyczności obrazu czynnikiem pierwszej wagi, obraz bowiem, pozbawiony tych cennych śladów ręki mistrza, jest niewątpliwie falsyfikatem. Zbiory daktyloskopijne, obejmujące odciski palców wszystkich znanych malarzy, staną się na przyszłość poważną bronią w walce z fałszerzami.

Maksymiljan Gołembski

Wśród nowych wydawnictw

Współpraca domu i szkoły w dziele wychowania Młodzieży.
Wydawnictwo Książnicy — Atlas.

Problem współpracy rodziny ze szkołą stoi w ścisłym związku z pytaniem, czy zadanie szkoły wyczerpuje się tylko na **wykształceniu** ucznia, czy też szkoła zadaje sobie i zadawać winna trud **wychowania** ucznia. — Współczesne kierunki pedagogiczne opowiadają się jednomyślnie za tem ostatniem. Na tem też tle współpraca domu ze szkolą nabiera specjalnie ważnego znaczenia, życie bowiem przeciętnego ucznia upływa niemal zupełnie w tych dwóch tylko środowiskach. Ich wzajemne oddziaływanie może doprowadzić albo do osłabienia wyników pracy wychowawczej jednego ze środowisk, co ma miejsce przy nienależytem pojmowaniu wzajemnych obowiązków, albo do spotęgowania ich, co ma miejsce przy skoordynowanych i celowych wysiłkach obu środowisk pracujących wspólnie nad urobieniem umysłu i charakteru przyszłego obywatela. Współpraca ta w dzisiejszych zwłaszcza warunkach, kiedy przestarzałe formy nauczania podlegają dalekoidącej ewolucji w kierunku rozwijania zdolności twórczej ucznia i przygotowania go do czynnego udziału w życiu społecznem, stanowi najaktualniejsze i płodne w następstwa zagadnienie. Celem ustalenia racjonalnych form współpracy rodziny ze szkołą istnieją już dziś na poważną miarę zakrojone poczynania nie obce również szkolnictwu polskiemu. Dowodem tego jest wydawnictwo: Współpraca Domu i Szkoły w Dziele Wychowania Młodzieży, które pod redakcją Dr. E. Łozińskiego wydaje szereg cennych rozpraw temu zagadnieniu poświęconych. Zarówno młodzieży jak i rodzicom niewątpliwie sprawą tą żywo zainteresowanych polecamy tegoż wydawnictwa Dyr. Adolfa Rondthalera „Czego szkoła oczekuje od rodziców" i „Prez. Józefa Janoty-Bzowskiego „Szkoła i Rodzina". **Z. K.**

W bogatej i różnorodnej działalności wydawniczej Książnicy — Atlasu na szczególne wyróżnienie zasługuje dział lektury dla młodzieży, koncentrujący się w dwuch cyklach wydawniczych, mianowicie Bibljotece Iskierek" przeznaczonej dla młodzieży 9—12 letniej i w „Bibljotece Iskier" — dla młodzieży dojrzalszej. Oba cykle, liczące już dzisiaj do 40, tomów zawitfoją nietylko cenne dzieła powieściowe, lecz także książki popularno - naukowe, przeznaczone zwłaszcza dla młodzieży z wyższych klas gomnazjolnywrh.

W bieżącym roku zamiearza Książnica — Atlas wzbogacić dział książek dla młodzieży następujcemi wydawnictwami:

H. Górska — Bajka o Księciu Gotfrydzie („Bibljoteka Iskier" T. VI). Jest to piękna to pókna baśń o bohaterskich zmaganiach rycerza średniowiecznego.

F. A. Assendowski — Zagończyk. Powieść historyczna z w. XVII (Bibljoteka Iskier).

M. B. Lepecki — W szponach równika. Opowiadanie podróżnicze na na tle wspomnień autora z podróży wzdłuż rzeki Amazonki do jej źródeł we wschodniem Peru (Bibl. Iskier).

Dr. F. Burdecki — Tajemnice Marsa. Popularno naukowa monografja o planecie Marssie, wyjaśniająca tajemnicę kanalów Marsa, jego klimatu itd. (Bibljotega Iskier).

Verne — Hector Servadak. Powieść fantastyczna w opracowaniu Wł. Topolińskiego, (Biblj. Iskier).

H. Jarosławski — Między Tygrysem i Eufratema — powleść podróżnicza (Biblj. Iskier)'

I. Meissner — Licznik czerwoną strzałką. — Cykl nowel z życia lotników (Biblj. Iskier).

Zew. — nr. 1 w 1930 r. Pismo to jako pismo młodzieży robotniczej posiada swój kierunek społeczny, który zdaje się reprezentować pod hasłem: „Włóczędzy i łazicy, młodzi ludzie sil-

nej woli i dobrego serca z wszystkich krajów — łączmy się!" Artykuły omawiają m. in. szereg zagadnień społecznych, organizacyjnych, gospodarczych.

Straż nad Wisłą — czasopismo harcerskie, nr. 1, rok 1.

Wydawcom nowego czasopisma harcerskiego chodzi o naprawę harcerstwa „we wszystkich niemal dziedzinach jego działalności". „Do podjęcia tej trudnej pracy skłonił... (ich)... głos opinji mas instruktorskich i starszej młodzieży harcerskiej, zaniepokojonych obecnym stanem harcerstwa męskiego, pozbawionego od lat kilku wytycznych i wskazań zarówno ideowych jak i organizacyjnych". Z artykułów na uwagę zasługują następujące: — zasadniczy — „O wielkość i czystość pracy harcerskiej", „Stanowiska a przekonania", „Skauting w swej ojczyznie". Artykuł „Obóz koncentracyjny" poddaje rzeczowej krytyce ostatni t. zw. Zlot Narodowy w Poznaniu. Autorami artykułu są prawie wyłącznie harcmistrze. **ik.**

Książki nadesłane

Roman Dyboski — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wrażenia i refleksje. Książnica — Atlas. 1930.

E. Fournier D'Albe. Cuda Fizyki. Przel. z ang. Stanisław Zabielski — 75 rysunków. Książnica — Atlas. — 1930. Bibljoteka Iskier.

Stanisław Malec — Harce Elektronów. Popularny wykład o falach elektrycznych, o radjofonji i telewizji — Książnica — Atlas 1930 — Bibljoteka Iskier.

Burckhardt: Kultura Odrodzenia, wydane niedawno przez Krakówską Spółkę wydawniczą, znaną nam skądinąd z jej dwóch seryj „Bibljoteki Narodowej", jedno z najkapitalniejszych dzieł Burckhardta w tłumaczeniu polskiem, należy powitać z radością. Trudno w krótkiej wzmiance kronikarskiej pokusić się o szczegółową definicję metody, z jaką Burckhardt przystępuje do omówienia epoki Odrodzenia, a jaka daleko odbiega od historycznego traktowania przedmiotu przez innych. Nie można pozatem pokusić się o zanalizowanie dzieła wtedy, kiedy przedmiot sam domaga się szczegółowej analizy. Poprzestając na tych uwagach i sygnalizując jedynie ukazanie się niecodziennego dzieła zauważamy, że w jednym z najbliższych n-rów „Młodzieży Sobie" powrócimy do niego.

A. C.

Nasz konkurs

Na ogłoszone przez nas pytanie „Jaką powinna być „Młodzież Sobie"?" otrzymaliśmy szereg odpowiedzi. Nie wszystkie one przedstawiały materjał dostatecznie przemyślany. W każdym jednak razie dały one dużo wskazówek z których mogliśmy skorzystać. W ten sposób zebrał się szereg tematów, które w piśmie naszem będziemy omawiali. Oczywiście, że nie możemy odrazu wypełnić wszystkich życzeń naszych czytelników. „Młodzież" musiałaby rozporządzać wielkim kapitałem i wychodzić jako duży magazyn. Nie wyrzekamy się, rzecz jasna, myśli o tem, że przy wspólnym wysiłku wydawców i czytelników bardzo się do tego ideału zbliżymy. Obecnie przystępujemy do zrzeszania wokół pisma stałych współpracowników, na podstawie programu ułożonego przy pomocy wskazówek, zawartych w odpowiedziach. Raz jeszcze podkreślamy, że współpraca czytelników z Redakcją jest warunkiem podniesienia pisma na poziom przez nas wszystkich pożądany. Więc prosimy Was o współpracę we wszystkich dziedzinach. Co Was interesuje — będzie zapewne interesować i Waszych kolegów. Piszcie więc o wszystkiem, co się Wam wydaje ciekawe. My zaś szczególnie prosimy Was, żebyście nam nadsyłali stale wzmianki o życiu w Swej szkole.

Znajdujecie się w okresie kształtowania swych poglądów. Pomożemy Wam chętnie w tej pracy, piszcie do nas o swoich kłopotach — wchodźcie „na mównicę", żeby się podzielić z innymi swemi myślami. Przedewszystkiem od Was oczekujemy artykułów na temat „pracy nad sobą" i „pogłębiania własnych jaźni".

Wierzymy, że te węzły, jakie zadzierzgnęliśmy przez ten konkurs staną się podstawą naszej wzajemnej współpracy. Weźcie kierownictwo pisma w swoje ręce. Wasza wola może stale na nas oddziaływać.

Na wyróżnienie zasłużyły odpowiedzi kol. kol.

„Jagody" z Lublina,

Czesława Hańskiego z Warszawy i Józefa Lipskiego z Wilna, którym wysyłamy nagrody książkowe oraz Stefana Mizery z Ostrowa, i Wł. Suwackiego z Radzynia Podlaskiego, którym Redakcja przyznała roczny abonament Młodzieży Sobie.

Sprostowanie do nr. 3 Mł. S.

Tytuł artykułu na str. 4-tej ma brzmieć: „Założenia Paneuropy". Początek pierwszego zdania artykułu p. t. „Rozwój wiedzy historycznej" winien brzmieć: „Historja to dzieje człowieka, żyjącego **i działającego** w **społeczności....**"

KOL. STANISŁAW NOWAK

przestał pracować z dniem 1 maja b. r. w administracji naszego pisma i nie jest upoważniony do zawierania jakichkolwiek umów w imieniu „Młodzieży Sobie".

WYDAWNICTWO.

Wszelkie wpłaty dla Młodzieży Sobie prosimy przesyłać wyłącznie na konto pisma PKO nr. 208 626.

Abonament kwartalny . . . 0,90 zł
roczny . . . . 3,— zł

Wydawca: Związek Towarzystw Tomasza Zana w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Piotrowski w Poznaniu, W. Garbary 5. — Czcionkami Drukarni Gazety Powszechnej, Sp. Akc. w Poznaniu.